Rok I. Lwów, sobota 9. maja 1908. Nr. 33.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerze	Numer pojedynczy	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem

Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

Szelmostwo i bezwstyd socyalistycznych pismaków we Lwowie przechodzi miarę nawet tego, co się dzieje pod tym względem w Ameryce, w Sycylii i w innych państwach, gdzie na dziennikarskich szantażystów prawo nie zna dostatecznego hamulca.

Wczoraj podaliśmy aferę Hudecowego „Głosu", który zarzucił p. Sienkiewiczowi, że dlatego w loteryi budowy kościoła św. Elżbiety zrobił drugą wygraną, ponieważ należał do komitetu loteryjnego, a więc sprawa poszła nieczystą drogą, czyli że dopuszczono się w tym wypadku zwyczajnego oszustwa.

P. Sienkiewicz posłał sprostowanie, którego „Głos" niezamieścił. Sprawa poszła na drogę sądową i pan S. wygrał proces we wszystkich instancyach, ale redaktorzy „Głosu", celem zaszkodzenia loteryi na kościół katolicki, sprostowania zamieścić niechcieli, wykręcając się od tego pod najrozmaitszemi łajdackimi pozorami. Aż sąd widział się zmuszonym wydawnictwo „Głosu" zawiesić, aby wyrokowi swojemu u tych łajdaków posłuch wyjednać.

Fakt ten ilustruje jaskrawo, ile złej woli, ile perfidyi mieści się w tych nędznikach, okradających zawodowo ludzi ze czci, rzucających naokoło błotem oszczerstw i najnieprawdopodobniejszych nieraz potwarzy. Żądać od od nich sprostowania, rehabilitacyi — jest szaleństwem. Oszczerstwa swoje rzucają oni świadomie, z przekonaniem, że kłamią, i śmieszną byłoby rzeczą apelować do ich uczciwości i domagać się od nich prawdy.

Tak jest w każdym numerze tego socyalistycznego piśmidła. Nikt już nie zważa na ich ujadanie, nikt nie reaguje, a każdy się boi, aby przypadkiem „Głos" go niepochwalił i nie uniemożliwił tem samem w opinii uczciwych ludzi.

Że p. Sienkiewicz uparł się, aby tych cuchnących drabów do odszczekania oszczerstwa zmusić, to już był z jego strony sport, na który z przyjemnością patrzymy.

Poprzednio już zaszedł analogiczny wypadek, gdy ów parszywy świstek Hudeca zarzucił naszemu redaktorowi B., że ten zamieścił dane mu ze strony radnego p. Szydłowskiego sprostowanie w kwestyi dostaw magistrackich wtedy dopiero, gdy r. Szydłowski za to zapłacił. Naszemu redaktorowi było zupełnie obojętnem, co te psiaki rynsztokowe o nim piszą, ale panu Szydłowskiemu zależało na wyjaśnieniu i na prawdzie, i kilkakrotnie posyłał „Głosowi" sprostowanie, którego on nieumieścił — i dopiero gdy r. Szydłowski na posiedzeniu Rady zwymyślał publicznie Hudeca za tego rodzaju nikczemne postępowanie, Hudec z ciężkiem sercem na sprostowanie się zdobył.

A teraz... kto w ten sposób postępuje? kto jest tym znikczemniałym bandytą dziennikarskim, podtrzymującym plamisto tyfusowy żywot swego świstka stekiem codziennych obelg i oszczerstw?

Radny miasta Lwowa, dyrektor Kasy chorych, poseł do Rady państwa, a w gruncie rzeczy najzwyczajniejszy oszust i złodziej grosza publicznego — Józef Hudec!

Kiedyż się Lwów otrząśnie z tego nabytku? Kiedyż nareszcie otworzą się drzwi kryminału i uwolnią obywatelstwo lwowskie od tej skandalicznej kreatury?

U nas i na świecie.

Jedno z pism półurzędowych berlińskich zamieściło bardzo ciekawy artykuł dotyczący

Zjazdu Wilhelma z Franciszkiem Józefem I.

Pismo to twierdzi, że zjazd nie jest wynikiem kurtoazyi wszechimperatora wobec sędziwego monarchy, lecz ma wybitny podkład polityczny. Dlatego to do Wiednia wybrał się także i niemiecki sekretarz spraw zagranicznych, który będzie konferował z ministrem Aehrenthalem i prezesem ministrów dr. Wekerlem. Głównie omawianą będzie taktyka i współdziałanie obu państw na Wschodzie. Wedle bowiem twierdzenia wzmiankowanego pisma, w Petersburgu odbywa się silna agitacya przeciw Austro-Węgrom, niemniej

Złodziej w pułapce.



w Sofii i Belgradzie objawia się niechęć do monarchii, wywołana agitacyą. Być może, że twierdzenie co do ruchu antyaustryackiego w Serbii i Bułgaryi nie pozbawione są podstawy, natomiast co do knowań w Petersburgu rzecz wydaje się zmyśloną. Prusacy mają w tem interes, aby Austryę straszyć, iżby tembardziej do nich lgnęła i pod ich skrzydła opiekuńcze się chowała. Manewr to zupełnie zrozumiały, jeśli się zważy, że Niemcy poważnie są zaszachowane zwłaszcza przez Anglię i Francye a jedynie została im furtka przez Austro-Węgry, którędy mogą uciekać przed „matem“. To też oczekiwane tak niedawno rozerwanie trójprzymierza straciło zupełnie aktualność i dopiero jakie głębsze wstrząśnienia mogą je stargać.

Pisma hakatystyczne energicznie zaprzeczają temu, jakoby

przemowa papieża do pielgrzymki polskiej

miała jakiekolwiek polityczne znaczenie i twierdzą, wrzekomo z dobrze poinformowanych źródeł w Watykanie, że była to tylko uprzejmość papieża, jaką nietylko Polakom, ale wszystkim ludom w duchu chrześcijańskim okazuje. Jak kłamliwe są te „sprostowania“ niech świadczy sam tekst przemowy papieskiej, którą dosłownie cytujemy.

„Dziękuję Wam bardzo ukochani synowie, iż chcąc dać wyraz swej względem Stolicy Apostolskiej miłości i wierności Naszej niegodnej Osoby, przybyliście tu do grobu Apostołów i miasta wiecznego, aby złożyć mi życzenie z okazyi mego jubileuszu kapłańskiego.

Dziękuję Wam, najmilsi, za Wasze życzenia i za tak obficie z ochotnego serca złożone świętopietrze, nie możemy przyjąć życzeń waszych, aby Wam za miłość nie okazać naszej szczególnej życzliwości i przychylności ojcowskiej. Szczególniej mówię, bo wszakże jesteście dziećmi nieszczęśliwego i ze wszech miar dziś utrapionego narodu; a jako ojciec, który jednakowo miłuje wszystkie dzieci swoje, lecz szczególniejszą otacza miłością te, które są udręczone cierpieniem, tak i Wy synowie do tej szczególniejszej miłości macie prawo.

Radbym z całego serca ulżyć Waszym cierpieniom i wziąć sam na siebie ten ciężki krzyż, który dźwigać musicie i co tylko w mojej jest możności, nie zaniedbam, aby Wam pośpieszyć z pomocą. Tak, wszystkich środków, które mi Opatrzność Boża podała, wszystkich środków, które mi radzi użyć roztropność chrześciańska, gdzie tylko i jak mogę używam, aby Wam dopomódz i pragnę, abyście nietylko Wywiedzieli o tem, ale abyście o tych uczuciach Papieża względem Was powiadomili i Waszych braci w ojczyźnie.

Bóg Was doświadcza i zsyła na Was tak wielkie utrapienia, lecz nie w innym celu, jeno, aby wypróbować Waszą wiarę i zaprawiać Was w cnocie, bo cnota, wszak wiecie, w płomieniu cierpienia wyprawia się i hartuje, abyście cnotą silni nietylko potrafili oprzeć się nieszczęściom, lecz abyście tą wiarą świecąc, byli dla nieprzyjaciół Waszych świadectwem wymownem prawdziwości tej świętej wiary i mogli ich przywieźć do poznania i uznania prawdy.

Dlatego tu z głębi serca błogosławię Wam, rodzinom Waszym, i dzieciom Waszym, i bliskim Waszemu sercu, i wszystkim ziomkom Waszym, i całemu krajowi i z całego serca udzielam Wam Apostolskiego błogosławieństwa“.

Podkreślone w cytacie słowa świadczą wymownie, że Stolica Apostolska naszą niedolą się interesuje, że z nami współczuje i że zapewne uczyni, co w jej tylko jest mocy, aby tej niedoli ulżyć. Nie zaaprobuje więc nigdy krzywdzących ustaw pruskich, nie pochwali rządu pruskiego za ucisk Polaków i nie pójdzie mu na rękę tak, jak o tem marzyli Wilhelm i Bülow.

Między Francyą a Niemcami napozór panuje zupełna zgoda w sprawie

Marokka.

Okazuje się jednak, że w praktyce zupełnie jest inaczej. Francuzi popierają prawowitego sułtana Abdul Azisa, przeciw pretendentowi Mulej Hafidowi i chcą mu pomódz do uzyskania stolicy swojej Fezu, zajętej obecnie przez Mulej Hafida. Ale Niemcy wysłały na teren marokkański swoich awanturników i ci wichrzą tam przeciw Francuzom, a nadto one jedne z mocarstw europejskich zgodziły się na przyjęcie deputacyi pretendenta Mulej Hafida. Wynika stąd jasno, że Niemcy zamiast godzić, waśnią gdzie mogą, a szczególnie przeszkadzają Francuzom i udaremniają im akcyę wskazaną uchwałami komisyi pokojowej w tej sprawie.

Zaburzenia w Azyi

trwają w dalszym ciągu. Na granicy persko rosyjskiej szerzą Kurdowie pożogę i zniszczenie. Zagrożone są znaczniejsze miasta, między innemi Urmia, Khol i Salmas. Zginęło dotychczas kilka tysięcy ludzi.

Wojska rosyjskie gromadzą się w kraju zakaukaskim, i w miastach nad granicą turecką. Korpus kijowski wyrusza w tym kierunku również. — Oczekują, że armia turecka przekroczy granicę i wówczas odbyłaby się bitwa na terytoryum rosyjskiem, skąd rząd pospiesznie wywozi ludność muzułmańską w głąb Rosyi.

Na granicy Indyi i Afganistanu sytuacya dość groźna. Wprawdzie wojownicze oddziały nie przenoszą na razie 10.000 jeźdźców i Afgańczycy nie działają w porozumieniu z emirem, ale wiadomości te mogą być znacznie zmodyfikowane przez rząd angielski, który depesze koryguje i stara się informować Europę tak, jak dla niego to wygodnie.

Bezprogramowość kolejowej gospodarki.

W świeżej jeszcze pamięci tkwi obraz strasznych spustoszeń, jakie wyrządził naszemu rozwijającemu się przemysłowi niedawny zastój ruchowy na liniach kolei północnej.

Zjawisko to nie jest odosobnione i napełnia nasz kraj uzasadnioną obawą, że się może jeszcze niejednokrotnie powtórzyć, jeżeli nasza reprezentacya w parlamencie nie wywrze należytego wpływu na decydujące czynniki.

Zło leży głównie w braku programu inwestycyjnego. Wprawdzie po haniebnej gospodarce b. ministra p. Witteka obecny minister kolejowy usiłuje naprawić zaniedbanie dziesięcioletnie, ale inwestycyjne zarządzenia dążące do odnowienia i uzupełnienia parku wozowego nie stoją w żadnym stosunku do istotnego zapotrzebowania.

Fabryki maszyn i wagonów, nie mając zakontraktowanych programowo dostaw, ulegają zastojowi i są zmuszone wydalać masowo robotników.

Prócz tego główna arterya kolejowa, jaką jest linia Kraków-Wiedeń, nie jest odpowiednio do wzmagającego się ruchu towarowego i osobowego wyposażoną w urządzenia stacyjne. W sprawie tej bardzo piekącej wniósł 9-go kwietnia b. r. p. dr. Kaftan z tow. należycie umotywowaną interpelacyę do ministra kolejowego — lecz dotychczas pan minister nie przedłożył programu inwestycyjnego.

Ciężka biurokratyczna machina kolejowego zarządu nie umie się zdobyć na celowy program. Koło polskie powinno tę sprawę przypilnować. *(p.)*

Taki zwyczaj.

Łapie mnie wczoraj na ulicy kolega szkolny, obecnie praktykant w magistracie i złoty chłopiec Stanisław Dłużnikowski i powiada:

— Mój kochany, ozłocę cię, osrebrzę, poniklują, co chcesz, byleś mi tylko pożyczył koronę.

— Ależ... jak można. Dopiero dziś szósty...

— Jak ciocię swoją kocham, jestem goły, jak bęben. Wyobraź sobie, zapłaciłem mieszkanie, światło, usługę, golarza, kominiarza, opierunek, wiktunek — i pensya fiu. Nie mam ani centa, a tu na bieżące wydatki...

— Jakie wydatki?

— Rachuj. Na drugie śniadanie wódeczka, na widelec, małe piwo, rowna się 46 ct. Kelnerowi 4 ct. już korona. Po obiedzie idę na czarną: 18 ct., płatniczemu 5 ct. a kelnerowi 3 ct. masz 26 ct. Jadę trzy razy tramwajem po 2 sekcye 30 ct.

— ?

— Nu, 24 ct., ale ja zawsze konduktorom po dwa centy dodaję. Aha, a golarz 20 ct. i chłopakowi 5 ct. co drugi dzień? Masz teraz pojęcie, ile ja wydaję dziennie.

— Za pozwoleniem. Powiedz mi, dlaczego ty wyrzucasz w błoto dziennie 23 ct.

— Jakto?

— Bo widzisz, te napiwki... dla ludzi zamożniejszych, nie robią żadnej różnicy, ale dla ciebie.

— Fi! Jaki mi moralista. Cóż ty chcesz, żebym ja się przez te parę centów błaźnił? Nie wiedziałem, żeś taki ograniczony. Zwyczaj jest zwyczajem i trzeba go uszanować. Ale co tu dużo gadać, pożyczysz koronę, czy nie.

— Ależ masz, odczep się.

— Złoty z ciebie chłopiec. Będzie akurat kawa z babką 26, płatniczy 5, kelner 3, tramwaj 10. Serwus — wystarczy. Do widzenia.

I pojechał tramwajem do kawiarni.

n. r.

33

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Cieszy mnie bardzo, że widzę panią! — rzekł biorąc jej rękę w dłonie i przybierając w głosie ton łagodny i pochlebny, jakiego używają zawsze uwodziciele i oszukujący. — Nie znam w świecie nikogo drugiego, komubym powierzyć mógł moją tajemnicę...

— O, pan jesteś bardzo łaskaw! — szepnęła Latty nieśmiało.

— Jak dla kogo. — Ale, prawda, wszak tu nas nikt nie podsłucha? Odpowiedz-że mi pani szczerze. Czy w ostatnich czasach była tu jaka kobieta, która chciała była pomówić z msr. Dawlishem?

— Była.

— Jakże wyglądała?

— Tego nie wiem dokładnie. Była czarno ubrana i miała na twarzy gęstą zasłonę, skutkiem czego nie mogłam widzieć jej rysów.

— Czy dała może jakie papiery do przechowania mężowi?

— Tak, lecz papierów tych nie widziałam. Wprawdzie to już spory kęs czasu po tem minął, ale o tych papierach, wiem, że wspominał kilka razy i miał je zamknięte w szufladzie stolika.

— Ha! — zawołał nagle sir Tracy gwałtownie. — Pytam cię mrs. Dawlish, czy Mark jest rzeczywiście małżonkiem pani?

— Dla czego pytasz o to sir? — Muszę pytać!... Czy utrata jego zakrwawiłaby pani serce?...

Choć gardziła w duszy Markiem, nie mogła bez obawy pomyśleć o jego śmierci, bo wiedziała naprzód, jak srogie wyrzuty robiłoby jej sumienie.

— Nie, nie życzę sobie, by umarł.

Sir Tracy wybuchł śmiechem szyderczym.

— O tem nie myślałem wcale — rzekł. — Pytając, czy utrata nie dotknęłaby cię bardzo, miałem na myśli ten wypadek, gdyby on nie wrócił więcej do domu, a pani musiałabyś porzucić tę gospodę i przenieść się na mieszkanie w inną okolicę kraju... Gdybyś chciała po niejakim czasie, mógłby Mark znowu wrócić, ale naturalnie, pod warunkiem niezłomnego milczenia... a zresztą choćby i umarł, mrs. Dawlish znalazłaby wnet drugiego męża. Tak ładnej, jak ty kobiecie, nie trudno o to...

To mówiąc otoczył jej kibić ramieniem i czułem spojrzeniem obrzucił pomieszaną kobietę.

W innym czasie i wśród innych warunków, postępowanie takie ze strony baroneta byłoby ujęło niezmiernie i uradowało piękną gospodynię; przeciwnie teraz głos jego czuły i cała istota napawała ją jakąś dziwną trwogą, nie bez przymieszki pewnego podejrzenia, że to wszystko obłudą tylko było, użytą z potrzeby.

Z lekka i spokojnie uwolniła się z jego objęcia.

— Czy to wszystko, coś mi miał powiedzieć sir? spytała oziębłe. — Gdybym była wiedziała, że pan mówić będziesz ze mną jedynie o prawdopodobnem zniknięciu lub śmierci Marka, nie byłabym nigdy tu przyszła...

Baronet oglądnął się bojaźliwie.

— Masz słuszność mrs. Latty! — zaczął surowym i poważnym tonem.— Więc przystępuję teraz do właściwego przedmiotu... Nazwisko moje prawdziwe musi pogrzebane być na zawsze... Nazywaj mnie jak chcesz, byle nie tem nazwiskiem... Te papiery odnoszą się do zdarzeń w Chauntry House, do tego chłopca i jego matki... A ja muszę mieć te papiery. Daj mi je tak, by Mark o tem nic nie wiedział, a jestem gotów uczynić wszystko, co tylko zechcesz! Sama oznacz twoje żądania w zamian... I cóż, dasz mi te papiery, mrs. Latty?

— Nie... ale możesz pan je wziąć sam...

— Wszystko mi jedno, przystaję... gdzież one są?

— W sypialni Marka, w jego biurku. Kluczyk do biurka dam panu, ale papiery wyjmiesz pan sam, własną ręką...

— Dobrze, niech się stanie twoja wola! ale — dodał surowo — strzeż się Latty zdradzić mnie lub wypaplać cokolwiek, bo wtedy miałabyś najstraszniejszego we mnie wroga i mściciela. Bądź mi wierną a otrzymasz nagrodę, jaką sama naznaczysz. Zdradzisz mnie, to cię zniszczę i moralnie i materyalnie — zniszczę twą egzystencyę i twą sławę. — Mąż pani spłatał nie jedną sprawkę, za którą mógłby każdej chwili pociągniętym być do odpowiedzialności, jedno słówko z mej strony pogrążyłoby go w straszną przepaść i zgubę...

Latty drżała ze wzruszenia i trwogi wewnętrznej. Ten człowiek rezonujący tak chłodno i boleśnie, jakże różnym był od wymarzonego w snach baroneta?!

— Nie zdradzę pana — odparła spokojnie — również jednak nie mogę się zdecydować na zdradę męża.

— Mark z pewnością nie robiłby takich głupich skrupułów, gdyby zdrada mnie dotyczyła!... — napomknął chmurny baronet. — Jeśli jednak najmniejszy ślad znajdę, że bodaj coś wygadał o mnie, będę wiedział, co zrobić... — i choć go może od razu śmierć nie doścignie, w każdym razie gospoda pod „Wypoczynkiem woźnicy“ będzie musiała poszukać sobie innego gospodarza... Ale chodźmy już, bo godzina późna, a przed świtem muszę opuścić te strony.

Mimo wezwania, Latty nie ruszyła się z miejsca. Rozmowa, która miała teraz miejsce, odmieniła zupełnie jej przekonanie.

Gardziła Markiem, a gardziła skutkiem jego nałogu, pijaństwa, brutalności i zbrodniczego życia; przeciwnie z upodobaniem goniły jej myśli za sir Tracym, którego sądziła zawsze za wzór piękności, dobroci serca i szlachetności duszy.

Nagle ten posąg ubóstwiany stanął przed nią odarty z pozłoty i barwy. Zadrżała ponmąc na swe myśli grzesznne przedtem żywione w sercu i znowu uważała odtąd Marka za swego obrońcę prawowitego, męża i człowieka jedynego, który pomściłby zadane jej obelgi i poszedł dla niej śmiało w zapasy.

— Chodź! — powtórzył sir Tracy. — Chwile moje policzone!...

— Nie ruszę się z miejsca, aż mi pan odpowiesz na jedno pytanie... — odparła stanowczo Latty.

(C. d. n.).

Siczyński jęczy.

Morderca Siczyński napisał z więzienia do wiedeńskiego adwokata dra Rodego list, w którym się uskarza na wikt. List ów ogłaszają gazety wiedeńskie, a treść jego jest następującą:

„Jest prawdą, że cierpieć muszę głód. W pierwszym tygodniu mego więzienia śledczego, pozwolono mi trzy razy na dzień kupować prywatnie jedzenie, razem za koronę dziennie. Z tego jednak niemogłem wyżyć. Potem ograniczono to pozwolenie na raz na dzień około godziny 4-tej popołudniu. Ograniczenie to uzasadniono regulaminem więziennym. Z tego powodu musiałem jeść nieco z tutejszej strawy mimo, że jest wprost nie do zniesienia. Od tygodnia skazany jestem wyłącznie na jadło więzienne, ponieważ w drodze dyscyplinarnej zakazano mi przez ośm dni kupować prywatnie a to dlatego, ponieważ wbrew regulaminowi, potraktowałem jednego ze współwięźni papierosem, który także wbrew regulaminowi otrzymałem. Od tygodnia jestem ciągle głodnym, ponieważ z jedzenia więziennego, spożywam tylko chleb i raz na dzień talerz fasoli. Jutro skończy się moja kara głodowa. Przed nikim się nieuskarżałem, bo wiem, że na nicby się to nieprzydało. Niechcę dać polskiej szowinistycznej prasie powodu do artykułów mniej więcej pod takim tytułem: „Bezczelny morderca, który planuje strejk głodowy, aby został wypuszczony na wolność“. U nas jest wszystko możliwem“.

Mirosław Siczyński.

*

Teraz oddajemy sprawę pod ocenę opinii publicznej.

Skąd przychodzi zwyczajny morderca do tego, aby w więzieniu otaczano go jakimiś specyalnymi względami, aby pozwalano mu na to, czego innym zabraniają? Czy dlatego, że on jest Siczyński i podaje się za męczennika ukraińskiego? Każdy aresztant, przebywający w więzieniu za pospolitą zbrodnię, musi według przepisu zadowolnić się strawą więzienną. Przepis ten stosują surowo nawet do ludzi, których uwięziono nie za mord pospolity, ale za przestępstwo zupełnie lżejszej natury. I ostatecznie pozwolono Siczyńskiemu poprawiać sobie jedzenie z własnych funduszów — a mimo to woła jeszcze, że dzieje mu się krzywda, że jemu się należą specyalne względy i udogodnienia w więzieniu. Niech kto przypadkowo zabije człowieka, a bywa traktowany jako zbrodniarz i nic więcej niedostaje jak tylko strawę więzienną, a cóż dopiero Siczyński, który swój mord uplanował, a dzień przedtem wiersze z zapowiedzią pisał, że tym mordem „rozweseli Ukrainę!“

Pani Dulska.

Wsiadam wczoraj do tramwaju konnego przy rogatce Żółkiewskiej — a niebawem pakuje się tam za mną jakaś matrona, bardzo godziwie wyglądająca, ale włazi tak samo ostrożnie, jak ów wielożerca, o którym pisałem niedawno, posądzając go, że ma szklanny brzuch. Ale ta dama rzeczywiście szkło pod brzuchem miała, bo ledwo siadła, sięgnęła zaraz do rozporka sukni i poczęła z jakichś głębin swojej dolnej toalety wyciągać jedną flaszkę za drugą.

— Pani pewnie spirytus szwarcowała przez rogatkę? — zagadnąłem ją z życzliwym uśmiechem, a widząc, że kobietę krew aż pod stanik zalewa, dodaję jeszcze łagodniej:

— Niech się pani niezenuje. Ja także mam parę butelek spirytusu w spodniach, tylko ich niewyjmuję, aż za rampą, bo tu jeszcze niebezpiecznie i czasem do tramwaju akcyźnik zagląda.

— Jabym szelmie dała! — rzuciła się moja współpasażerka. — Na rogatce mógł uważać, a tu niema nic do mnie, choćbym kufę spirytusu ze sobą miała.

— To niekoniecznie. Czasem taki strażnik naumyślnie przez rogatkę puści, a idzie z tyłu, aby tem pewniej na kontrabandzie wyłapać.

— Co pan mówi? A to chytre lisy dopiero! — zaniepokoiła się sąsiadka i ustawione na ławce flaszki przykryła starannie połami od szerokiej jak żagle mantyli.

Tramwaj ruszył, konduktor załatwił się z kartami, i nasza rozmowa potoczyła się dalej.

— Proszę pana, na te ciężkie czasy, trzeba sobie radzić. Mnie taniej wychodzi gotowanie na maszynce, jeszcze, gdy spirytus mam z za rogatki. Ja wcale nieuważam za grzech, gdy się magistrat kiwnie. Mięso i drób także szwarcuję. Z mięsem najłatwiej, bo przywiążę sobie (z przeproszeniem) parę kilo z tyłu i jazda. Mówię panu, kto dziś jest za skrupulatny, ten zginie.

— Och, prawda! — westchnąłem.

— Wczoraj krupiarka przez omyłkę wydała mi z guldena zamiast z korony. Chwilę ważyło się we mnie, ale potem myślę sobie: albo to ona mało mnie naoszukiwała? raz niedomierzyła, to znów dała gorszej mąki, a może ja jej też niekiedy zawiele zapłaciła a ona to schowała. Uda mi się w tramwaju niekupić biletu, to też nie grzech. A wie pan, jak to robić? Gdy przyjdzie konduktor, niepatrzę na niego, jakby on mnie nic nieobchodził. Wtedy myśli, że ja mam już bilet i idzie dalej. Bo to ludzie, proszę pana, tacy głupi, że tylko ujrzy konduktora, a już do kieszeni sięga, tak mu się spieszy z tą zapłatą. Raz mój chłopiec zeskrobał to srebro z lusterka i wysrebrzył niem parę dwuhalerzówek, tom het wszystkie u żydów za szóstki wydała. Och, panie, tych to już wcale nieżałuję. Dosyć mnie oni naoszukiwali, dosyć.. Majątek bym już z tego miała. A już w cukierni, to daję panu słowo, że mi trudno zapamiętać, ile zjadłam ciastek. Zresztą podam parę mniej, to i tak cukiernik krzywdy niema.

— Ja zupełnie to samo z bombami piwa robię!

— No widzi pan! Co się będziemy żenowali, prawdę mówić. Do teatru kupuję dalsze fotele, a po pierwszym akcie zawsze się bliżej przesiadam. Towary kolonialne to tylko na książeczkę biorę. Jak mi się widzi, że za drogo liczą, to gumą wycieram i poprawiam. Musieli się w sklepie połapać, bo teraz atramentem piszą, ale mój chłopiec przyniósł raz od Mikolascha taką chemiczną wodę do wywabiania atramentu z papieru, mówię panu, pyszny wynalazek! Jakby kredę ścierał. Pan żonaty? Nie? Z materyą na suknię to tak niech żona robi: kupić trochę skąpo, potem w najbliższej bramie ciach jeden meter nożyczkami, i zaraz się do sklepu wracam z krzykiem, że za mało namierzyli. Wtedy albo inną materyę muszą uciąć, albo zwrócą parę koron, że to niby sztuka popsuta. Tą wodą od Mikolascha, com panu mówiła, próbowałam marki pocztowe czyścić, ale nieszło. Ale tak sztukować czyste kawałki ze sobą, to mi się nieraz udało. Tylko trzeba wieczorem list nadać, to niezobaczą. Mówię panu, takie życie to jedna walka. Każdy chce oszukać, każdy chce wyzyskać, i gdyby się człowiek nie bronił, to niewiem, coby było. Plac Krakowski... ja tu wysiadam, bo muszę słoniny kupić... a wie pan, jak robię? Szkoda, byłabym panu opowiedziała... do widzenia...

— Całuję rączki... moje uszanowanie!

Opieka dla wychodźców.

Pod tem hasłem wydał znany publicysta p. Aleksander Wagner, lwowianin, obecnie przebywający stale we Wiedniu, bardzo ciekawą i pouczającą broszurkę w języku niemieckim.

Autor krytykuje sposób załatwienia tej dla ludów austryacko-węgierskiej monarchii a szczególnie dla Galicyi niesłychanie doniosłej kwestyi przez subkomitet austryackiej Izby posłów przed kilku laty.

Ankieta przez ten subkomitet zwołana nie mogła w ciągu trzech dni wyczerpać nawet dyskusyi i dlatego nie zadowoliła nikogo i nie wydała spodziewanych owoców. Rezultatem realnym całej ankiety pozostał jedynie projekt do ustawy, która spowoduje, że pod pozorem „unarodowienia emigracyi“ wytężą się wszystkie usiłowania w tym kierunku, ażeby sprowadzić ruch emigracyjny na Tryest. Czy, jak sarkastycznie zapytuje autor, wyciągnięcie 18-tu do 20-tu milionów z kieszeni wychodźców na korzyść dwóch wielkich towarzystw przewozowych w Tryeście, rozwiąże kwestyę emigracyi?

Wszak wychodźctwo austryackie niedomaga w pierwszym rzędzie przez brak zorganizowanej i celowej opieki ze strony państwa.

Opieka troskliwa powinna otaczać wychodźców nietylko od chwili ich wyruszenia z domu, w drodze i po osiedleniu się za morzem; ona powinna także naprzód wyszukiwać, badać i wskazywać najkorzystniejsze tereny emigracyjne, udzielać rad i wskazówek, regulować emigracyę, usuwać wszelkie przeszkody i trudności, umożliwić wychodźcom łączność z krajem rodzinnym, zachowanie religii, narodowości itp.

Przy troskliwej opiece nad wychodźctwem, które dziś rujnuje setki tysięcy najlepszych obywateli, przy opiece, która jest obowiązkiem państwa, nie byłyby stracone dla Ojczyzny te olbrzymie milionowe kapitały siły ludzkiej, z powodu nędzy wędrujące za zarobkiem i na osiedlenie w obce strony świata. Przeciwnie, należyte uregulowanie emigracyi stworzyćby mogło z czasem nawet i materyalne, ekonomiczne korzyści dla macierzystego kraju, gdyby macierzyste państwo przez ciągłą styczność i opiekę doprowadziło nowo tworzące się kolonie zamorskie do rozkwitu.

Emigracya przestała być już dawno bolączką, którą należy jedynie cierpliwie i milcząco znosić. Emigracya jest poważnym objawem społecznym, któremu państwo, tak z etycznego punktu widzenia, jak i w dobrze zrozumianym własnym interesie, powinno poświęcić bardzo poważne studya i przez własną energiczną a konsekwentną, nie zaś połowiczną interwencyę, wprowadzić ruch emigracyjny na zdrowe tory przez ustawowe jego uregulowanie.

W tym duchu i w tym kierunku podaje broszurka treściwe, ale bardzo cenne wskazówki, które na tem większą zasługują uwagę, że jej autor studyował sprawy emigracyjne osobiście na miejscu.

Dla dobra ludu naszego należałoby życzyć, żeby autor postarał się o popularny przekład broszurki na język polski.

Prawdzic.

Hołd pruski cesarzowi austryackiemu.

Od przedwczoraj bawią we Wiedniu celem oddania hołdu sędziwemu jubilatowi, monarsze austryackiemu cesarz niemiecki Wilhelm II., z żoną, król wirtemberski, W. ks. badeński, ks. Schaumburg - Lippe, ks. Leopold IV., W. ks. Meklembursko-schweryński, ks. anhaltski, prezydent Hamburga, W. ks. sasko-wejmarski, król saski, i cały legion najrozmaitszych książąt, książątek Rzeszy niemieckiej. Przybywających witali na dworcach wiedeńskich przydzieleni ad hoc dygnitarze dworscy, znaczniejszych zaś gości witali arcyksiążęta austryaccy Leopold Salvator, Fryderyk i Karol.

Zjazd ten tak liczny książąt niemieckich na czele z cesarzem Wilhelmem w Wiedniu tłumaczy „Vossische Zeitung“ chęcią zamanifestowania przyjaznych stosunków, jakie jedynie tylko z monarchią habsburgską wiążą związkową Rzeszę niemiecką.

Cesarz Wilhelm składając hołd monarsze austryackiemu, nadmienił z naciskiem, iż w tym jubileuszowym roku nietylko poddani z czcią i miłością a uwielbieniem obchodzą święto tegoroczne, kiedy minęło 60 lat zbożnej, i owocnej dla nich w doniosłe skutki gorliwości, pracy i opieki cesarza, lecz cały świat z czcią i podziwem a w hołdzie kornym uchyla dziś głowy przed sędziwą postacią monarchy. Zakończył zapewnieniem niezłomnej wierności, przyjaźni i rzetelnego oddania się. Na mowę cesarza Wilhelma, odpowiedział cesarz gorącą podzięką za taki dowód życzliwości, stwierdzając w niej „uroczystą manifestacyę zasady monarchicznej“ — i najwyraźniejsze potwierdzenie ścisłego przymierza, istniejącego od prawie 30-tu lat.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

VIII.

Funio lubi także operować w kasynach i w klubach szlacheckich, gdzie umysły roznamiętnione są grą w karty, a niebrak wartościowych rzeczy, często pozostawionych bez nadzoru, które wpadają w ręce funia. Idzie on np. do garderoby i tam rewiduje kieszenie wierzchnich okryć. Rzadko w nich znajdzie coś godnego zabrania, bo poluje na rzeczy tylko bardzo wartościowe, ale jeśli ktoś przez roztargnienie n. p. portfel w paletocie zostawi, to taki jeden łup za długie czasy się opłaci.

Pracuje też funio i po sklepach jubilerskich, każąc sobie przedkładać tablety z pierścionkami do wyboru, przyczem ma zwykle przygotowany pierścionek bezwartościowy, który zakłada w tablecie na miejsce skradzionego. Jeźli jubiler niechce ani na chwilę oka z tabletki spuścić, funio strąca albo upuszcza zręcznie bądź co na ziemię i zmusza tym sposobem złotnika do schylenia się, a ta sekunda wystarcza mu do zamiany pierścionków.

Wenty i loterye dobroczynne są szerokiem polem popisów funia. Pomaga paniom liczyć uzyskane pieniądze, przyczem złote sztuki zostają mu w palcach. Gdy paniom pomaga wdziać wierzchnie okrycia, umie też wyciągnąć z włosów kosztowny, wysadzany drogimi kamieniami grzebień albo szpilkę, nawet broszkę odepnie, a nieraz i całą torebkę, w jakiej panie zwykły nosić chusteczkę, pieniądze i inne drobiazgi, nakryje swoim kapeluszem i stara się swą towarzyszkę tak zająć rozmową i wśród tak frapujących opowiadań wyprowadza ją do powozu, że ta zapomina o torebce, która następnie dostaje się w ręce funia.

Zjawia się też w łaźniach, mianowicie w basenach i w parówkach, gdzie przez omyłkę nachodzi obce kabiny i rewiduje w nich rzeczy. Jadąc koleją, zabiera ze sobą kuferek ręczny z małowartościowemi rzeczami, aby go w danym razie wymienić na inny u którego ze współpasażerów. W swoim kuferku umieszcza rzeczy, które ewentualne poszukiwania za nim jako tym, który kuferek wymienił, utrudnią, a więc koperty z fałszywymi adresami, surdut z przyszytą wewnątrz firmą krawca, który go wcale niezna i t. d.

Funio chętnie zajmuje się też pogrzebami, narzucając (mianowicie kobietom) swą pomoc na wypadek śmierci w rodzinie. W domu panuje wtedy zwykle takie zamieszanie, że kradzież jest bardzo łatwą dla tego, kto ma przystęp do pomieszkania. A także, mając sobie powierzone wypłaty za pogrzeb, umie funio część tych pieniędzy zatrzymać w swojej kieszeni.

Bywa też niebezpiecznym gościem w muzeach i w galeryach sztuki, na wystawach w dziale rzeczy wartościowych i t. d.

W ręce policyi wpada funio bardzo rzadko. Ci, którzy go na kradzieży wyłapią, co również do rzadkości należy, zrywają z nim co najwyżej stosunki, a każdy fakt tuszuje zresztą towarzystwo między sobą, co tem łatwiej przychodzi, że funio skradzione rzeczy (a także i pieniądze) długo przechowuje u siebie w wyczekiwaniu, czy rzecz się niewykryje i czy dla bezpieczeństwa oddać jej nienależy, przyczem wymawia się na roztargnienie, wysoko stopniową neurastenię, a nawet na kleptomanię.

Z innymi złodziejami — rzecz prosta — funio nieutrzymuje stosunków, nieprzyznaje się do koleżeństwa z nimi, uważając siebie za jedynego arystokratę w tym kunszcie. To też o funiach cech złodziejski wie z opowiadania tylko, podobnie jak my o magnatach ustawicznie zagranicą przebywających. W wyjątkowym razie spotykają się oni w kryminale, ale i tam umie funio wyłączyć się od wspólności z pospolitymi złodziejami i nadać sobie cechy raczej hochstaplera, niż kieszonkowca.

Samobójstwo 18-letn. studenta.

Wczoraj o godz. 8-mej wieczorem w głównej klatce schodowej Galic. Tow. muzycznego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanego w lewą pierś, ośmnastoletni syn emerytowanego konduktora kolejowego Stefan Wołoszczak, uczeń prywatny, przygotowujący się prywatnie do egzaminu z czwartej klasy realnej.

Służący Tow. muzycznego Jędrzej Wychopień opowiada, iż już o godz. 7 wieczorem zauważył denata, spacerującego kolo bramy i po sieniach gmachu, brał nawet od niego ogień do papierosa. Przed godz. 8. gdy począł się schodzić chór Towarzystwa na próbę, Wychopień poszedł na drugie piętro a w chwilę później usłyszał strzał; gdy biegł po schodach na dół, widział, jak Wołoszczak biegł przez sień ku głównym schodom i wołał: „Lekarza! lekarza!“ w tej chwili jednak padł na ziemię i począł konać.

Pierwszym przy denacie był prof. dr. Kadyi, który właśnie bawił w gmachu Towarzystwa muzycznego, lecz wszelka pomoc lekarska była już zbyteczną, desperat skończył życie w kilka minut po strzale.

Komisarz policyi p. Bihun znalazł przy samobójcy pismo dyrekcyi Tow. muzycznego z dnia 24-go kwietnia, zawierające odmowę przyjęcia na bezpłatny kurs nauki gry na skrzypcach, a ponieważ samobójstwo popełnił w gmachu Towarzystwa, należy przypuszczać, iż odmowa ta skłoniła go do rozpaczliwego kroku.

Ojciec samobójcy, zawiadomiony o wypadku, zjawił się natychmiast. Oświadczył on komisarzowi Bihunowi, iż syn jego w ostatnich dniach zachowywał się zupełnie normalnie i niczem niezdradzał swego zamiaru. — Chłopak przygotowywał się sam prywatnie do egzaminu, gdyż ojciec niemiał czem opłacać nauczyciela, chodził także do szkoły przemysłowej na naukę malarstwa. Odmowę przyjęcia na bezpłatny kurs do Towarzystwa muzycznego przyjął pozornie obojętnie; co go mogło skłonić do rozpaczliwego czynu, nikt z najbliższej rodziny podać niemoże.

Z blizka i z daleka.

(Dywany ze słoniej skóry. — Mamut pod Krakowem. — Najwęższe talie kobiece. — Małżeńskie zabobony we Włoszech).

Weszło teraz ostatnimi czasy w Ameryce w modę używanie najrozmaitszych przedmiotów, sporządzanych ze skóry słonia. Zużytkowaną w tym celu bywa skóra wygarbowana należycie, a materyały, sporządzone z niej zachowują w zupełności barwę swego pierwowzoru. — Cechą i zaletą tych przedmiotów galanteryjnych, jak portmonetek, etui zegarkowych, na scyzoryki, papierosy, jest to, że są stokroć trwalsze, niż z innego materyału wykonane przedmioty. Ostatnio jeden z fabrykantów pokusił się o próbę wykonania ze skóry słonia dywanów, co też mu się z niezwykłym udało sukcesem i natychmiast otrzymał niezliczone mnóstwo zamówień. Dywany ze skóry słonia, są o tyle wygodne, że trwają całymi laty, nic się prawie nie niszczą a można je fabrykować z dodaniem barwików w takich samych deseniach i ornamentacyach, co dywany dzisiaj używane.

*

Na stokach góry św. Bronisławy przy prowadzonych tam robotach fortyfikacyjnych zauważył oficer inżyniery, kierujący pracami, że między wyrzucaną ziemią znajdują się wielkie odłamy kości. Natychmiast zalecił kopiącym robotnikom ostrożność, przypuszczał bowiem, że mogą to być odłamy szkieletu przedpotopowego zwierzęcia. Przypuszczenie okazało się słusznem. Wkrótce ujrzano w rozkopanej ziemi parę większych kawałków kości, które po obejrzeniu nasunęły przypuszczenie, że są zębami mamuta. Dano zaraz znać do Uniwersytetu Jagiellońskiego, przysyłając jeden ze znalezionych zębów i prosząc o wydanie opinii. Ząb uznano w gabinecie geologicznym prof. Szajnochy za istotnie pochodzący od mamuta. W najbliższym czasie, gdy tylko pogoda pozwoli, przeprowadzone będą badania na miejscu, które określą bliżej wiek i pochodzenie mamuta, oraz pozwolą zebrać dalsze części szkieletu, bądź jeszcze znajdujące się w ziemi, bądź może już na powierzchni, gdyż robotnicy mogli je brać zrazu za kamienie.

*

W Paryżu o niczem teraz nie mówią po buduarach Paryżanek, jak o ostatnim konkursie na najwęższą talię kobiecą. Rozstrzygnięto go mianowicie w ten sposób, że przyznano palmę pierwszeństwa pod tym względem aktorce pannie Polaire, której talia jest zaiste talią osy, wynosi bowiem w objętości 42 cm., w przeciwieństwie do słynnej tancerki Jeanne Bloch, której talia sięga metra, biodra są objętości 130 cm. a pierś 120 cm. Za p. Polaire następują inne, których objętość talii sięga 48—60 cm. Znana w Londynie szansonistka Campton posiada talię obwodu 55 ctm., artystka opery londyńskiej p. Méaly 56 ctm. a primadonna komedyi paryskiej p. Germaine Gallois 58 ctm. Kiedy jury zachwycając się do tak par excellence doprowadzonemi taliami, zapytała odznaczone panie, w jaki sposób przyszły do posiadania takich wązkich talii, nie chciały w żaden sposób zdradzić swej tajemnicy, z całą jednak stanowczością zaprzeczyły ściskaniu się gorsetami. (!)

*

W niektórych wsiach w Lombardyi istnieją ciekawe przesądy, zachowane pomiędzy ludem wiejskim a wykonywane w praktyce przez młode dziewczęta, mające wyjść za mąż. Oto w pewnych dniach zbiera się grono takich adeptek stanu małżeńskiego na pastwisku — poczem zawijają w chustkę, nie mówiąc przez cały czas ani słowa ze sobą, pukle odciętych własnych włosów i z wielkiem namaszczeniem oraz ceremoniałem, rzucają je w rozpalone przez siebie ognisko. Sądzą bowiem i wierzą niezachwianie, iż podczas takiego całopalenia największej ozdoby kobiety, jaką są niezaprzeczenie włosy, ukażą im się widma przyszłych mężów. W innych znowu stronach, w dzień Wszystkich Świętych, dziewczęta szukają w sadach za jabłkami. Jeśli je znajdą, wówczas każda z nich udaje się do domu, zamyka się w izbie i obiera nożem owoc ale tak, by obrać całe jabłko a łupiny nie przeciąć; potem odciętą łupinę rzucają lewą ręką poza siebie na podłogę a następnie z kształtu jaki przybrała rzucona łupina starają się odczytać początkową literę nazwiska lub imienia swego przyszłego narzeczonego lub męża.

Hr. Veith i jego córka.

Telegramy „Gońca“ doniosły już, że jakaś młoda panienka, uderzającej piękności, ubrana w jasną suknię i biały kapelusz z czerwoną wstążką, przechadzając się po promenadzie Elżbiety, wzdłuż kanału Dunaju, naraz rzuciła się do wody i w oka mgnieniu zniknęła w falach. Wszelkie próby wyratowania jej pozostały bez skutku. — Owóż po za tą suchą notatką kronikarską kryje się prawdziwie wstrząsająca tragedya rodzinna. Samobójczynią jest bowiem dwudziestoletnia hrabianka Marya Veith, popełniła zaś to samobójstwo w kilka godzin po uwięzieniu jej ojca Marcelego hr. Veitha. Cała ta afera ma brzydki podkład, gdyż uwięzienie hr. Marcelego Veitha nastąpiło skutkiem doniesienia, że nakłania on swą córkę do prowadzenia niemoralnego życia.

Niezmiernie zajmujące są dzieje tej hrabskiej rodziny Veithów. Protoplastą jej był ubogi tkacz z miejscowości Vohar w Czechach, który około połowy ośmnastego stulecia przybył do Wiednia i stanął do pracy w jednym z pierwszorzędnych warsztatów tkackich. Przebył w nim kilkanaście lat i wykształcił się znakomicie w swym zawodzie, poczem w r. 1786 powrócił do swej wsi rodzinnej i ożenił się z córką miejscowego wójta, otrzymawszy za nią 300 guldenów posagu. Następnie przeniósł się do Budziejowic i do spółki z kilku tamtejszymi tkaczami rozpoczął wyrabiać nową materyę bawełnianą, która właśnie pod nazwą „piki“ weszła w modę.

Interes szedł nadzwyczaj dobrze, a gdy rozpoczęły się wojny napoleońskie, otrzymał Veith dostawy dla wojska i począł szybko wzbogacać się. Przy końcu ośmnastego stulecia posiadał Veith już rozległe dobra Dab i był jednym z najbardziej poważanych obywateli. Po śmierci hr. Pachta nabył od jego spadkobierców wspaniałą posiadłość Liboch za 400.000 złr. i tak w dalszym ciągu powiększał swój majątek, aż w końcu był panem piętnastu kluczów i majątków rycerskich w Czechach.

Umarł w roku 1853. Papież Pius IX. nadał mu tytuł hrabiego rzymskiego, który przeszedł następnie na jego syna Marcelego. Niestety ten nie wdał się ani w swego ojca, ani w dziada, roztrwonił odziedziczony majątek do ostatniego grosza i ostatecznie popadł w konflikt z kodeksem karnym. Ofiarą zaś jego padła własna jego córka, która tak tragicznie życie zakończyła.

Zamordowanie jenerała Bykowskiego.

W nocy z soboty na niedzielę, na przedmieściu wileńskiem Antokol, zamordowany został dymisyonowany generał-major, Włodzimierz Bykowski i śmiertelnie poraniona jego żona. Zbrodnię spełniono o godz. 3 w nocy. Towarzyszący jej hałas sprowadził policyę. Generał leżał w łóżku już nieżywy ze strzaskaną głową. Pomiędzy łóżkami w kałuży krwi, leżała żona jego jeszcze żywa. Na głowie miała ona głębokie rany, zadane ostrem narzędziem. Zdążyła ona jeszcze oświadczyć, że morderców było trzech i że ubrani byli w mundury żołnierzy. Na dziedzińcu pod oknami sypialni znaleziono zakrwawiony topór, a idąc po śladach odbitych na mokrym piasku, znaleziono koło cmentarza wojskowego czapkę z aksamitnym lampasem, buty żołnierskie, zakrwawioną koszulę, woreczek jenerałowej, scyzoryk i bilet uwialniający z wojska, wystawiony na imię szeregowca z batalionu saperów, Mikołaja Łanszkina. Buty zgadzały się ze śladami, odbitymi na piasku.

Rozwinięto energiczne śledztwo wojskowe. Okazało się, że w koszarach brak było w nocy 3 saperów z batalionu. Pomiędzy godz. 9 a 10 rano przyszli oni, każdy z osobna; jeden z nich miał na nodze ślady krwi. Wszystkich trzech natychmiast aresztowano. Przy śledztwie okazało się, że Mikołaj Łanszkin, którego żona Katarzyna była kucharką u Bykowskich, w sobotę późnym wieczorem przyszedł do niej z wizytą. Około godz. 11 zjawili się (widocznie zgodnie z umową) dwaj żołnierze: Lacyn i Malinin; z jednym z nich utrzymywała stosunek miłosny pokojowa Bykowskich, Marya Sklarenko. Cała kompania bawiła się i piła do godz. 2 w nocy. Gdy Bykowscy zasnęli, Łanszkin z siekierą w ręku wszedł do sypialni i zadał generałowi kilka ciosów w głowę.

Potem wszyscy trzej przypadli do generałowej, żądając, by wydała im pieniądze, które generał otrzymał ze sprzedaży domu. Generałowa pod groźą śmierci wskazała im biórko, gdzie wszakże znalazło się zaledwie 100 rubli i złoty zegarek.

Rozjątrzeni mordercy rzucili się na nieszczęśliwą kobietę i zaczęli ją dusić, gdy straciła przytomność, przypuszczając, że ofiara nie żyje, usiłowali otworzyć kasę ogniotrwałą, lecz im się to nie udało, skierowali się zatem ku wyjściu. Wówczas spostrzegli, że generałowa żyje i Malinin uderzył ją trzykrotnie w głowę żelazną pałką, poczem wszyscy dom opuścili, udając się do szynku. Tutaj pili do godziny 10-tej i wtedy dopiero powrócili do koszar. Pozostałe ze skradzionych pieniędzy 26 rubli oraz zegarek zakopali w ziemię. Do morderstwa przyznali się wszyscy. Łanszkin zeznał, że do zbrodniczego czynu namówiła go jego żona, którą jak również pokojówkę, zaaresztowano.

Zabity generał, Polak, liczył 70 lat, żona zaś jego 80 lat.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Stanisława B. — gr.-kat. Marka Jew.

W sobotę rzym.-kat. Grzegorza Naz. — gr.-kat. Wasyłyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):
W piątek „Złote runo“.
W sobotę popołudniu „Wesele“.
W sobotę wieczorem „Czar walca“.
W niedzielę popołudniu „Gejsza“.
W niedzielę wieczorem „Król Lear“.
W poniedziałek „Honor“.
We wtorek „Czar walca“.

MIEJSCOWA.

Profesor A. A. Kryński wygłosił wczoraj pierwszy swój wykład na uniwersytecie lwowskim przy szczelnie zapełnionej sali. Młodzież przyjęła znakomitego profesora owacyjnie, a jeden ze słuchaczy wygłosił mowę powitalną. Profesor Kryński zasłużony badacz języka polskiego będzie wykładał slawistykę.

Z adwokatury. Dr. Abraham Ressler, wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Siczyńska, matka mordercy Mirosława Siczyńskiego, wniosła do Izby radnej podanie z prośbą o wypuszczenie jej na wolną stopę. Izba radna odmówiła tej prośbie.

Z „Sokoła - Macierzy“. Boisko sokole. Gry i zabawy na boisku sokolem przy ul. Cetnerowskiej rozpoczęły się z dniem 1-go maja i odbywają się codziennie pod kierunkiem instruktora od godziny 4-tej popołudniu. Do gry w piłkę nożną zgłosiło się 5 drużyn złożonych z młodzieży szkół średnich. Dwa korty tenisowe są również do dyspozycyi dla członków, jakoteż i gości za mierną opłatą. Członkowie mający zamiar oddawania się grze w piłkę nożną lub ćwiczeniom w lekkiej atletyce, zechcą zgłosić się u instruktora. Poczawszy od 9-go maja rozpocznie się na boisku systematyczna nauka musztry i odbywać się będzie każdej soboty od godziny 7—8-mej wieczorem, względnie w godzinach dogodnych dla ogółu. Ze względu na ważność znajomości zasad musztry, tak koniecznej w czasie pochodów sokolstwa, jakoteż ze względu na dobroczynny jej wpływ na zdrowie i wyrobienie sprawności ciała, wzywa się wszystkich umundurowanych druhów, by na naukę pilnie uczęszczali.

Wzywa się druhów wszystkich gniazd lwowskich ćwiczących lancami, aby stawili się w dniu 9. b. m. w sobotę o godzinie 6-tej wieczorem na boisku przy ul. Cetnerowskiej, celem odbycia próby ćwiczeń lancą.

Marszałek hr. St. Badeni wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego inżyniera Teofila Dujanowicza radcą budownictwa, a inżynierów: Antoniego Horasiewicza, Karola Gestingera, Jakóba Liebllinga, Wincentego Heina i Zacharyasza Wojciechowskiego, starszymi inżynierami w służbie budownictwa państwowego w Galicyi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie, zamianował kancelistami oficyantów kancelaryjnych: Stanisława Trybulskiego w Mielcu, do Radomyśla wielkiego, a Jana Skulicza w Jaśle, do Głogowa.

W Lwowskiej Szkole handlowej odbędzie się w niedzielę 10. b. m. (Skarbkowska 21) uroczysty poranek ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja z następującym programem: Słowo wstępne (prof. ks. dr. Gerstmann). Deklamacya. — Orkiestra. — Wykład o Konstytucyi 3-go Maja (prof. dr. M. Janelli). — Deklamacya. — Orkiestra. — Chór. — Zakończenie (poseł dr. Adam).

Początek o 10 rano. Wstęp za zaproszeniami. Lwowska Szkoła handlowa, manifestująca tym obchodem swój narodowy charakter, rozwija się pod każdym względem pomyślnie, a opiekujące się nią T. S. H. zakreśla coraz szersze kręgi. Jako członkowie-założyciele (z wkładką 200 koron) wstąpili dotąd do T. S. H. pp.: dr. E. Adam, Bank hipoteczny, Wł. Biliński, Bank austr.-węg., Drexler, K. Górski, Gł. Zarząd Tow. Kółek roln., A. Kauczyński, A. Kraus, A. Lewicki, dr. St. Lewicki, Motylewski i Krzyszkowski, L. Oberski, dr. Piepes-Poratyński, B. Połoniecki, L. Składowski, Stachiewicz i Abrysowski, A. Szkowron, Wied. Bank. Związk. i L. Winiarz. Jako członkowie wspierający (z wkładką 50 koron:) Kuszczak i Zubik, Gal. Kasa oszcz., dr. Dzikowski i Tow. absolwentów Akad. handl.

Nadto zasilili fundusze T. S. H. znaczniejszymi datkami pp. prezydent S. Horowitz, Filia Prags. Banku kred., Tow. kupców i młodz. handl. i Galic. Towarz. magaz. naft.

Zakład o mord. Mieczysława Dziukiewicza, którego, jak donosiliśmy, aresztowano z powodu, że na jakiś czas przed zamordowaniem hr. Potockiego zakładał się, że namiestnik padnie z ręki morderey — skonfrontowano z robotnikiem, z którym o to się zakładał. Dziukiewicz nie zaprzecza faktu zakładu, ale odmawia wszelkich wyjaśnień.

Posiedzenie Rady miejskiej. Radny Stesłowicz poruszył wczoraj kwestyę sprowadzenia kostek brukowych z Węgier. Pokazało się, że są one jedynie możliwe do użycia, i że na wypadek użycia krajowych, budowa torów elektrycznych uległaby zwłoce. Mimo to interpelacya radnego Stesłowicza miała ten skutek, że za resztę inwestycyjnej sumy 289.000 koron sprowadzone zostaną kostki krajowe.

Z porządku dziennego prezydent Ciuchciński zdał sprawę z obrad komisyi zajmującej się uczczeniem jubileuszu cesarskiego. Celem upamiętnienia tegoż Rada uchwala:

Powołuje się do życia „Zakład dla opuszczonych dzieci“, przeznaczony dla 100 dzieci od niemowlęctwa do wieku szkolnego. Na ten cel przeznacza gmina:

1) 6 morgów gruntu w naturze;

2) 150.000 koron na budynki i urządzenia;

3) Dotacyę wieczystą roczną w kwocie najmniej 25.000 koron.

Z kolei radny dr. Roszkowski przedstawił sprawę wyboru ś. p. Markiewicza, która, jak donosiliśmy, była roztrząsaną na komisyi prawniczej. Owóż komisya prawnicza jest zdania, że wybór ściślejszy ma się odbyć tak, jakby wypadek śmierci ś. p. Markiewicza wcale nie zaszedł, a dopiero, gdy przyjdzie do ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej i będzie wiadomem, kto przyjął wybór, a kto nie — będzie można mówić o uzupełniającym wyborze i wtedy dopiero sprawa ta będzie aktualną.

Rada miejska bez dyskusyi przychyliła się do tych wywodów. Tak więc ściślejsze wybory odbędą się tylko na 16 tu radnych.

Po trzech wnioskach nagłych radnego Czarneckiego, który apelował do prezydenta, aby zbadał, czy w aptekach i szpitalach pobierają lód sztuczny, czy stawowy; aby postarał się o muzykę wojskową dla parku Łyczakowskiego i dał zapomogę jakiemuś choremu strażnikowi — przystąpiono do porządku dziennego.

Po kwestyi kostek brukowych radny Wczelak referował parcelacyę Francówki, poczem dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Z teatru. Cecylia Cerri, najsławniejsza dziś tancerka, primaballerina nadwornej opery wiedeńskiej, wystąpi na naszej scenie tylko raz jeden tj. we czwartek dnia 14-go bm. w „Wesołej wdówce“ i odtańczy w akcie I-szym i II-gim „waryacye“.

Pani Cerri została zaangażowaną do opery wiedeńskiej, przed trzema laty. Powodzenie jej jest wyjątkowe. Dyrekcyi udało się pozyskać tę znakomitą tancerkę, tylko na jeden wieczór.

Nasz reporter pisze:

A skoro się już tak złożyło, że Redakcya obchodzi dziś imieniny, więc zanoszę do jej stópek moje serdeczne powinszowanie, aby Redakcya żyła aż do samej śmierci, żeby pływała w dostatku jak mucha w rosole, żeby jej każdy prenumerator codzień całoroczną prenumeratę przysyłał, żeby jej nigdy rewolweru nie ukradziono i żeby ją stale nieopuszczało natchnienie literackie i polityczne, żeby była płodną w artykuły jak francuskie króliki itd. itd., co niech się natychmiast stanie, amen.

Spodziewam się, że to zadarmo nie będzie, więc przystępuję *in medias res*, zapytując Redakcyę: dlaczego komitet bojkotu towarów pruskich nie daje spać tramwajom zato, że wożą na sobie tablice z pruskiemi maszynami do szycia Singera? Biedne tramwaje, kto nie chce, to na nich jeździ, zaco? Wszak Hamburg nie leży w Prusiech, i jest wolnem miastem hanzeatyckiem. I maszyny tam wyrabiane wcale pruskiemi nie są. Ale co tu pomogą argumenty. Tyle akurat, co naszej P. T. Publice, która nalepia na murach plakaty o każdym umrzyku, ale o narodzinach i ślubach milczy. Zdaje się, że ja pierwszy ślub swój ogłoszę plakatami w różowych obwódkach i wtedy nastanie równomierne traktowanie klęsk elementarnych społeczeństwa, jakimi są tego rodzaju wypadki. Zanim się to jednak stanie, donoszę, że „Głos“ nawiązał się na „włos“ i wisi. Mnie to bardzo smuci, bo ja zawsze myślałem, że on będzie wisiał na takim sznurze grubym, który się wcale nie urwie, i wówczas skonanie jego będzie dobrze zagwarantowane. A włos co? Urwie się i interes nie dojdzie do skutku. Nie zrobi to nawet takiego efektu, jak moje odkrycia, dotyczące „prałaciny“, która teraz bardzo jest w modzie i nawet nią jakąś gazetę drukują. Niech i Redakcya wydrukuje taki oto kawałek: Siedzę wczoraj w „Amerykance“ z dwoma znajomemi sufrażystkami, aż tu przychodzi do nas spirytysta i pokazuje różne sztuki z kartami. Pomykiecił coś, położył mi talię na dłoni i każe mi się pomacać na ramieniu w tem miejscu, gdzie ospę szczepią. Macam się i... znajduję tam kartę. Straszniem się przestraszył, bo ja nie mam rękawów u koszuli, a on tam chciał pchać rękę. Właściwie on chciał gdzieindziej rękę zapchać, ale nie głupim. Musiałem pójść tam, gdzie napisane są na drzwiach dwa zera, ściągnąć marynarkę i dopiero tę kartę z rękawa wydobyć.

Niech Redakcyaa da znać stolarzom p. Wczelaka, że czerwoni towarzysze rzucili na ich głowy klątwę kościelną, za nieuszanowanie 1-go maja, a potem rzucą na inną część ciała bombę. Jabym radził, ażeby ci nieszczęśliwi czeladnicy coprędzej uciekli za kordon, bo czeka ich wielka okropność. Czerwona organizacya to potęga. Wystarczy, jak jeden tylko gwardzista, 10-letni Absalon stanie na ulicy Piekarskiej, machnie ręką i naokoło gruzy tylko polecą. Koroną mego dzisiejszego listu jest wiadomość, którą bezpośrednio z Wiednia otrzymałem i którą jako dobry katolik z Redakcyą się wspaniałomyślnie dzielę. Oto towarzysz Daszyński wniósł w parlamencie wniosek, aby skasować obrzezanie u żydów, a właściwie zreformować je w ten sposób, że odtąd obrzęd ten będzie musiał każdy izraelita przejść w wieku młodzieńczym. Doprawdy niema czarniejszej niewdzięczności jak ta niewdzięczność Daszyńskiego. Żydzi z Kazimierza wybrali go jednogłośnie do krakowskiej rady, a on im się tak paskudnie odpłaca. Ja Bogu dziękuję, że nie jestem żydem, bobym się powiesił teraz ze strachu. Daszyński u rządu ma wielki mir i co zechce, to się stać musi, bo inaczej miałby się rząd z pyszna. Może Redakcya więcej się coś o tej sprawie dowie, a ja tymczasem proszę o bezczas na dzisiaj, bo chciałbym pójść do teatru po „Złote runo“. Tylko niech Redakcya po mnie przyjdzie, bo się boję sam wracać o 10-tej godzinie, gdyż na Wałach rzezimieszki strzelają, a mnie to drażni.

Dobrej myśli — szczęść Boże! Polskie Towarzystwo Gimn. Sokół II. wydzierżawiło wielki staw Wulecki, (przedtem „Gopło“ zwany), obecnie mianem „Switezi“ ochrzczony, a wraz ze stawem przyległe łąki i pola, zajmujące czteromorgowy obszar, oddalony od stacyi tramwaju elektrycznego 5 minut drogi.

Kierownictwo przedsiębiorstwa prowadzi „Oddział kolarski“, który stworzyć ma z tego miejsca jedyne we Lwowie sokolskie ognisko sportowe, a obejmujące:

1. kąpiele stawowe, natryskowe i słoneczno-powietrzne z oddziałem damskim i męskim;

2. utworzenie klubu wioślarskiego z wspaniałemi czółnami i wybudować się mającemi tratwami na sposób weneckí. Oddział wioślarski rozpoczął już 3-go Maja br. swój żywot i zaprasza uprzejmie chętnych gości;

3. utworzenie boiska gimnast. dla swych członków;

4. utworzenie specyalnych ścieżek spacerowych dla cyklistów z boiskiem nauki jazdy na kole;

5. utworzenie miejsc potrzebnych dla wszelkiego rodzaju gier towarzyskich, jak: Lawn-tennis, foetball, krokiet, kręgielnia i t. d.;

6. utworzenie miejsca spacerowego dla wytchnienia i odpoczynku strudzonych pracą, a zaopatrzonego w aleje, ścieżki, ławki i stoliki, z pięknym widokiem na staw i okoliczne budowle;

7. wybudowanie nowego pawilonu ze stałem miejscem tanecznem i bufetem. Muzyka wojskowa przygrywać będzie we wszystkie niedziele i święta, tudzież festyny.

Na te urządzenia, z których bliżej doniosłą ogłoszenia w czasopismach i afisze z zapodaniem szczegółowych cen, zwracamy powszechną uwagę społeczeństwa lwowskiego, i Druhów w tem przekonaniu, że zamiar nasz i myśl szlachetna znajdzie oddźwięk i prawdziwe poparcie u wszystkich bez wyjątku. Czołem!

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej odbędą się już w przyszłym tygodniu. Dziś lub jutro ogłoszony zostanie urzędowy wynik dotychczasowych wyborów, poczem naznaczony zostanie wybór ściślejszy. Głosować się będzie na 16 kandydatów na 6 lat i na 2 na 3 lata.

Audyencye. Namiestnik, dr. Michał Bobrzyński, udzielać będzie posłuchań ogólnych w środy i niedziele, od godz. 12 w południe, a we wtorki wyłącznie dla urzędników.

Poseł Romańczuk złożył prezesurę Klubu ukraińskiego. Żeby jednak nie posądzono go o to, że ulega pajdokracyi i składa tę prezesurę dlatego, iż sześciu studentów zjawiło się u niego we Lwowie i zażądało, aby to uczynił, ponieważ obraził naród ukraiński przez pójście na pogrzeb hr. Andrzeja Potockiego, przeto ogłasza w „Dile“, że kiedy ta deputacya zjawiła się u niego, to on jej wyraźnie powiedział, iż „nie uznaje kompetencyi młodzieży ruskiej w tych sprawach, ale podać jej może do wiadomości, że już dawno zrezygnował z prezesury klubowej, a zatrzymał ją tylko do pewnego czasu. Jednakże już wtedy zapowiedział, że jeżeli choć jeden członek Klubu przeciw niemu głosować będzie, to on stanowczo ustąpi.

Z tego wypływa — pisze dalej p. Romańczuk, że moja rezygnacya z prezesury nie stoi w najmniejszym stosunku ani z żądaniem studentów, ani ze sprawą zamachu. Zrezygnowałem z tej prezesury już w roku 1907, a zgodziłem się w końcu zatrzymać ją po długich, usilnych i jednomyślnych naleganiach całego klubu, zaznaczywszy wyraźnie, że zatrzymuję ją tylko do pewnego czasu. Czas ten teraz właśnie nadszedł i ja oczywiście postąpię według mojej zapowiedzi, bynajmniej wszakże nie na skutek presyi jakichkolwiekbądź niepowołanych czynników, czy one pochodzą z góry, z dołu, czy z boku, bo przed takimi nigdy nie ustępowałem i nigdy ustępować nie będę“.

Z teatru: Bolesław Leszczyński wystąpi jeszcze 4 razy; to jest dziś jako „Ruszczyc“ w sztuce Przybyszewskiego „Złote Runo“, w poniedziałek jako hr. Trast w „Honorze“, w środę jako „Otello“ a ostatni raz w piątek jako „Woźnica Henschel.“

Kiedy przed dwoma laty gościł Leszczyński w Krakowie, grał Otella kilkakrotnie przy wysprzedanej widowni. — Ma to być kreacya potężna, godna tak wielkiego artysty, jakim jest Leszczyński. — Niezwykłe zainteresowanie budzi również hauptmanowski „Woźnica Henschel“.

Bilety na te wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa zamawiań. a sądząc po sprzedaży, ostatnie występy Le-

szczyńskiego zapełnią doszczętnie widownię.

Na żywy pomnik śp. namiestnikowi, zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na **fundusz burs włościańskich polskich im. Andrzeja Potockiego** złożyli w dalszym ciągu w redakcyi „Gońca“: Stanisław Niepokój 50 h, Emilian Mastelko z rodziną 5 kor., Piotr Duda z Doliny 1 K 50 h razem dotąd złożono: 105 kor. 90 h.

Pomoc dla nieszczęśliwego. W dalszym ciągu złożyli w redakcyi „Gońca“ dla chorego dyetaryusza sądowego W. J.: Aleks. Skibicki od kolegów W. S. K. 1 K 70 h, F. Nowak 20 h, J. Wyrozumski 20 h, L. Stuligłowa 1 K, M. Sajowski 1 K, F. Bar 50 h, J. Łopaczek 40 h, St. Szuber z Ustrzyk 70 h, zebrane przez p. Angermanową u znajomych F., R., W., O., M. P., i J. K. 2 K 30 h.

ZE ŚWIATA.

Złodziej w pułapce. O niezwykłej przytomności umysłu pani Guovo donoszą pisma włoskie. Późnym wieczorem usłyszała podejrzany szmer w westybulu swej odludnie położonej willi, a uchyliwszy ostrożnie drzwi zauważyła złodzieja, operującego koło kredensu.

Po krótkim namyśle ułożyła plan schwytania rzezimieszka, pomimo, że w willi oprócz niej i służącej nikogo niebyło.

Zadzwoniła na służącą, i wyszła do westybulu ze światłem, wobec czego złodziej schował się pod schody. Gdy służąca zjawiła się w drugich drzwiach, pani G. wydała jej głośno kilka zleceń, a na końcu zawołała:

— Zobacz, czy okno w spiżarce zamknięte, bo ja tam wszystkie srebra stołowe kazałam dziś złożyć.

Spiżarka znajdowała się w westybulu. Służąca zagiądnęła do niej i oświadczyła, że okno zamknięte. Na to pani G. kazała jej przyjść do swego pokoju posłać łóżko. Gdy służąca znalazła się u niej, pani G. nakazała jej spokój i przez uchylone drzwi znów obserwować zaczęła, co się w westybulu dzieje. Złodziej naturalnie wszedł niebawem do spiżarki. Wtedy pani G. poleciła służącej zejść na dół i tkwiący w drzwiach spiżarki klucz przekręcić, co też ta uczyniła. W ten sposób złodziej znalazł się w pułapce, a niebawem zjawiła się zawiadomiona telefonicznie policya i zabrała go już bez trudności.

Miliarder amerykański stangretem W Londynie ma się teraz sposobność za małą opłatą 10 szylingów i 6 pensów jeździć ekwipażem, którym powozi miliarder. Mianowicie Alfred Vanderbilt z Nowego Jorku, przybył do Londynu, aby podnieść wysoko sztukę kierowania wozem. Od 1-go maja jeździ codziennie do Bringhton publiczny Coach, którym w pewnych dniach powozi sam Vanderbilt. Ten szczęśliwy pomysł nie dał spać innemu krezusowi. Pan Martinez, wielki bogacz argentyński, rozpoczął już także podobną jazdę do Guildford. Jegomość ten, każdego poniedziałku i czwartku będzie sam powoził; w innych dniach zastępować go będą pewien pułkownik i kapitan. Każdy człowiek, jak głoszono, może za małą opłatą korzystać z jazdy tym publicznym wehikułem; zdaje się, że nic nie zaszkodzi, jeżeli się także da woźnicy jakiś mały napiwek. Dla plutokracyi otwiera się przeto nowe pole do pożytecznego zajęcia. Popęd do uczciwego zarobku tkwi także w piersi miliardera; dlaczegożby więc nie miał go zaspokoić na koźle woźnicy, zwłaszcza, jeśli się niczego nie nauczył?

TELEGRAMY.

Prognoza.

Wiedeń. Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, opady, wiatry, łagodnie, stan pogody trwa równomiernie nadal; w Galicyi zachodniej: zmiennie, miejscami opady, ożywione wiatry, łagodnie.

Cmentarz pod podłogą.

Laporte (w stanie Indiana). Przy wykopywaniu fundamentów jednego z domów znaleziono zwłoki 9 osób. Według orzeczenia rzeczoznawców są to zwłoki osób zamordowanych. Posądzają pewną kobietę, nazwiskiem Guinnes, która często otrzymywała tajemnicze posyłki w wielkim kufrze. Przypuszczają, że trudniła się ona zawodowo sprzątywaniem zwłok osób zamordowanych.

Nansen i królewna.

Londyn. Znany podróżnik do bieguna północnego, Fritjof Nansen, który na własne żądanie został odwołany ze stanowiska posła norweskiego przy dworze angielskim, zakochał się na zabój w córce króla Edwarda angielskiego, Wiktoryi. Podobno król Edward nie sprzeciwia się temu małżeństwu, a dowodem tego ma być fakt, iż król podczas swej bytności w Chrystyanii bardzo często przyjmował u siebie Nansena i na przyjęciach szczególnie go wyróżniał. Nansen liczy lat 47, księżniczka Wiktorya 39.

Z pruskiego chlewa.

Berlin. Wczoraj badał ks. Eulenburga lekarz i zadecydował, że z powodu rany na nodze, nie może być wykonany rozkaz aresztowania księcia. Dzienniki donoszą, że prokurator zebrał już sporo materyału obciążającego Eulenburga i stwierdzającego, że z zupełną świadomością dopuścił się on krzywoprzysięstwa.

„Post“ donosi, że Eulenburgowi odebrany będzie order „Czarnego orła“.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął wczoraj w 3 czytaniu przedłożenie o marchiach wschodnich, poczem odroczył się do 20. października. (Chodzi tu o ten dodatek dla urzędników pruskich na kresach wschodnich).

Głodówka.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że w Samarze 120 więźniów politycznych i 500 zwykłych zbrodniarzy rozpoczęło strajk głodowy z powodu okropnego traktowania przez władze.

250 ludzi spalonych.

Bombaj. W prowincyi północno-zachodniej zderzyły się dwa pociągi kolejowe i wskutek zderzenia stanęły w płomieniach. 250 ludzi miało przytem stracić życie.

Sympatyczny młodzian.

Belgrad. Serbski następca tronu ks. Jerzy dał znów powód do oburzenia w całym kraju. W napadzie niepohamowanej furyi zabił jednego z żołnierzy gwardyi. Sprawa ta trzymana była w tajemnicy i wydała się dopiero na skutek interwencyi ojca zabitego, który uprzedzony przez kursujące głuche wieści, zażądał, aby odlutowano trumnę i pokazano mu zwłoki syna.

W innym zaś wypadku, obiecujący książę chciał zabawić się w Wilhelma Tella i probował kulą wytrącić papierosa z ust żołnierza, skutek był jednak ten, że odstrzelił biedakowi dolną szczękę.

Budowle wodne — wąż morski.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad tytułem budżetu „budowa dróg i budowle wodne“.

Sprawozdawca Schraffl przedłożył rezolucye z żądaniem budowy licznych dróg, pomnożenia personalu technicznego i polepszenia płac, jakoteż rezolucye, odnoszące się do regulacyi rzek i zbudowania potoków.

W dyskusyi wziął udział także zastępca rządu Pretis, który oświadczył, że już w niedługim czasie sprawy te wejdą w zakres działania min. robót publicznych wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych musi poprzestać na przyjęciu przytoczonych życzeń do wiadomości i na uwzględnieniu ich o ile możności w ramach kompetencyi.

W dyskusyi przemawiał poseł Kozłowski, poczem po dłuższych jeszcze rozprawach, przyjęto tytuł „drogi, budowle wodne“, bez zmiany i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Ułaskawienie.

Madryt. Z okazyi urodzin ks. Asturyi, król na propozycyę rządu, podpisał dekret ułaskawiający skazanych za zamach z dnia 31. maja z. r. Nakensa, Ibarrana i Smatę.

Król przysięga na konstytucyę.

Lizbona. Strzały armatnie zwiastowały święto przysięgi króla na konstytucyę. O godz. 2-giej popoł. wyjechał król w towarzystwie najwybitniejszych dostojników w galowym powozie z pałacu i przybył do parlamentu; witała go tu deputacya obu Izb i zaprowadziła do sali obrad. Prezydent Azwedes dzierżył przed królem ewangelię i krucyfiks. Król z berłem w lewej ręce złożył prawą ręką przysięgę na konstytucyę.

Następnie wśród oklasków wygłosił król i przewodniczący mowy. Z balkonu parlamentu obwieścił pierwszy chorąży, hr. San Laurenco, zebranym przed gmachem tłumom wieść o złożeniu przysięgi. Odezwały się entuzyastyczne okrzyki. Równocześnie z twierdzy i okrętów wojennych zagrzmiały salwy armatnie. O godzinie 3-ej odjechał król z parlamentu i wrócił do pałacu Necessidades. Prócz posłów i senatorów obecni byli na uroczystości członkowie ciała dyplomatycznego, oraz delegaci na międzynarodową konferencyę telegraficzną.

Lizbona. Opinia publiczna jednomyślnie stwierdza, że Lizbona podobnych objawów sympatyi względem króla, jakie były onegdaj z okazyi złożenia przysięgi przez króla, nigdy jeszcze nie widziała. Król musiał 7 razy pojawić się na balkonie pałacu Necessidades w odpowiedzi na owacye ludności. — Także relacye z prowincyi donoszą o entuzyastycznych manifestacyach w całej Portugalii.

Mobilizacya na Kaukazie.

Petersburg. Rząd ma zamiar przedłożyć Dumie żądanie dodatkowych kredytów na koszta mobilizacyi wojsk na Kaukazie. Słychać o forsownem przesuwaniu znacznych sił wojskowych ku granicy persko-rosyjskiej.

Znów Chunchuzi.

Petersburg. Z Władywostoku donoszą, iż w nocy na 4. maja oddział Chunchuzów, złożony z 40-tu ludzi, napadł na wieś Łutkowskoje i uprowadził z sobą dwóch kupców chińskich. Są zabici i ranni. Dnia 4-go maja drugi oddział Chunchuzów napadł na wsie Orłówka i Mitrofanówka, w odległości 18 wiorst od stacyi Ussuri. Oddział wojska zdążył przyjść na pomoc i odparł napad, 30-tu napastników zabito i jednego zraniono.

Klub samobójców.

Chicago. Odkryto tu i aresztowano klub samobójców, nazywający się „Zakon czarnego welonu“. Z członków klubu przez losowanie wyznaczano jednego na śmierć samobójczą. Wylosowany, otrzymawszy od klubu czarny welon, takież rękawiczki i szkarpetki, musi sobie do tygodnia życie odebrać. W ten sposób popełniono w ostatnim czasie 6 samobójstw, aż rodzice niejakiego Hermana Kruytyra, który został na śmierć wylosowany, zawiadomili o działalności klubu policyę.

Skandal radziecki.

Budapeszt. Podczas procesu Lengyel-Polonyi poseł do parlamentu Paweł Sandor przesłuchiwany jako świadek twierdził, że wielu radnych miasta zawdzięcza swój majątek tej właśnie godności. Wskutek tego Rada miejska zwołała nadzwyczajne posiedzenie i uchwaliła zaskarżyć Sandora do sądu, i zmusić go, aby swe twierdzenie udowodnił (no! no!)

Duma się wali.

Petersburg. Komisya administracyjna pałacu taurydzkiego, w którym mieści się Duma, oświadczyła, że pałac ten na wypadek pożaru grozi posłom wielkiem niebezpieczeństwem, a w swych częściach centralnych może się lada chwila zawalić, i dlatego należy jak najrychlej pomyśleć o wybudowaniu nowego pałacu Dumy.

(Jak wiadomo, w pałacu taurydzkim przed dwoma laty runął sufit w sali posiedzeń, na szczęście w godzinę po posiedzeniu, gdyż inaczej byłoby kilkudziesięciu posłów zginęło pod gruzami sufitu. Uw. Red.).

Hołd pruski.

Wiedeń. Po złożeniu hołdu przez książąt Rzeszy niemieckiej cesarzowa niemiecka w prywatnych apart. złożyła życzenia cesarzowi, poczem odbyło się w Schönbrunie śniadanie dla przybyłych gości.

Cesarz Wilhelm nadał burmistrzowi m. Wiednia Luegerowi wielki krzyż pruskiego orderu korony a książę regent bawarski Luitpold ofiarował 1.000 mr. na ubogich stolicy.

Wczoraj popołudniu udali się cesarstwo niemieccy do krypty kościoła OO. Kapucynów i na trumnach śp. ces. Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa złożyli wieńce przywiezione z Achillejonu na Korfu.

Podczas galowego obiadu obaj władcy wymienili nader serdeczne toasty, stwierdzające ścisłe, przyjazne i serdeczne węzły stosunków łączących obu cesarzów. Po obiedzie odbyła się serenada 250 stowarzyszeń śpiewackich o ilości 7.000 osób, poczem śpiewacy z 250 sztandarami przedefilowali przed pałacem.

O 9-tej wieczorem cesarstwo niemieccy odjechali do Donau-Eschingen odprowadzeni przez monarchę austryackiego.

Spłoszone konie.

Wiedeń. Kiedy wczoraj popołudniu w. ks. Fryderyk badeński jechał do pałacu Augarten, konie spłoszyły się, złamały dyszel powozu i poczęły ponosić. Zdołano zapobiedz w porę większemu nieszczęściu, jednak konie potrąciły jednego z przechodniów, do którego musiano wezwać pogotowie ratunkowe. W. książę wysiadł z powozu i udał się do pałacu dorożką.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Jaskinia gry.

(Ciąg dalszy)

— Dobrze! to mi wystarczy! bo ten *soi disant* hrabia Lariazwiński jest zanadto dobrze nam znany.

Daniel prawie się zatoczył.

— *Comment?* wrzasnął swoją straszną francuszczyzną Daniel.

— Naturalnie.

— Ależ to...

— Zobaczy pan!

— A więc, kto jest właściwie ten hrabia Lariazwiński? — zapytałem.

— *Un philosoph!* odrzekł komisarz, przeprosił nas i znikł na chwilę.

— Filozof!! — krzyknął Daniel— A więc widzisz! Filozofem jest! — naturalnie filozof! jeszcze jaki. Grał zresztą z filozoficznym spokojem — jak filozof!

— Filozof wogóle nie gra! on tylko zmusza do gry ludzi, którzy zupełnie nie są filozofami.

— Aha! — to ma się mnie tyczyć.

— Tak.

A więc mój drogi...

— *Un philosoph* — rzekłem — nazywa się w żargonie graczy „Grek“, taki lepszej sorty.

Daniel energicznie zaprotestował.

Po pewnej chwili wrócił komisarz z całą pliką papierów w ręku, i rzekł ku przerażeniu Daniela:

— Pański hrabia Lariazwiński z Warszawy, mieszkający w Grand Hotelu w pokoju nr. 15, znany policyi pod nazwiskiem: b a r o n d' H a u t e v i l l e, k s i ą ż ę H e r m a n d e s N i b e i o s q u i d a t o s, k s i ą ż ę G o m e z y S a n D o n a t o A l b a q u e r q u e, minister Peru...

— Co, co, co??

— A jego imię o wiele jest prościejsze i lepsze do wymówienia, bo: Mojżesz Hirsch, rodem z Banatu...

— Och! krzyknął Daniel zatoczywszy się na krzesło. Ja śmiałem się na całe gardło.

— Ręczę panu za ścisłość — ciągnął dalej komisarz. Proszę tylko wymówić w prefekturze jego imię i nazwisko, a zaraz panu powiedzą, czem się pan Moses Hirsch trudni; był on już kilkakrotnie karany za oszustwa i złodziejstwo... Czy mam panu przeczytać...

— *Incredibile!* — krzyknął Daniel.

— Pański hrabia już od dziesięciu lat jest pod naszym dozorem, jak również jego towarzysze. Jego sprawki i macherki służą nam jako wskazówki, jeśli idzie nam o większych delikwentów.

— Dobrze — wyszeptał wzburzony Daniel — ofiaruję panu już hrabiego. Często tak się dzieje w najlepszych towarzystwach. Ale ręczę za cześć i wysoką dystynkcyę markizy de...

— Calvalidos y Peziernas — dokończyłem szybko. Daniel podziękował mi skinieniem głowy i szeptał dalej:

— Boska kobieta! boska kobieta! O! Ostrzegę ją przed tym hrabią! Ach, ona jest tak dziecięco dobrą, taka wierząca wszystkim, dziewicza...

Tymczasem wszedł sekretarz i oddał zwój papierów komisarzowi. Ten szukał czegoś. Po chwili odezwał się:

— Augustyna Valuche z G o n o r a przy A n g e r s, departament Menu i Loary, raczej pani de N o c é, baronowa de M o n t f o u c o n, markiza de C a l v a l i d o s y P e z i e r n a s ... księżna...

— O, to już za dużo — sapał Daniel..

— W rzeczywistości!,

— ...Księżna Łobkazof, właściwie więc Augustyna Valuche...

— Valuche! jęczał kuzyn.

— Urodzona w 1856 r. 10. maja.

— A więc twoja dziewicza markiza cokolwiek już postąpiła w lata! Dziękuję.

— Zamieszkała R u e d e l a P a i x 33...

— *C'est ça!* — potwierdził kuzyn.

— Niezamężna...

— Oho! — zawołał tryumfująco Daniel.

— To jakiś błąd, bo ta markiza jest mężatką, miałem nawet ten zaszczyt poznać jej męża. Grałem z nim nawet bakarata!

W tej chwili wszedł znowu sekretarz i przyniósł jakiś list. W środku była jakaś fotografia, którą komisarz podał Danielowi.

— Ona! — zawołał kuzyn — Markiza!

— Tak! — potwierdził komisarz, uśmiechając się — właściwie nie markiza, tylko Valouche.

Komisarz czytał dalej:

— Była przedtem *Bonne à tout faire...*

— Dziewczyna do wszystkiego, służąca — przetłumaczyłem.

— Służąca!! — wyjęczał Daniel.

— Teraz *fille...*

— Dziewczyna — tłumaczył mój kuzyn. — Tak, tak! ja zawsze mówiłem, że wygląda jak dziewczę!... dziewiczo...

— Nie, nie! przeciwnie — próbowałem naprowadzić go. Napróżno! nie dał się przekonać.

— A komisarz ciągnął dalej:

— W prefekturze wciągnięta pod liczbę 8914...

Daniel drgnął. Wreszcie!

(C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę). Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
3.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
6.40	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświecima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa. Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej. Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna. Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu. Kałusza, Drohobycza. Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa. Wiednia. Wrocławia. Berlina. Pragi. Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia. Dynowa. Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy. Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berthomethu, Czudina, Radowiec. Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów. Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały. Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy. Berlina, Pragi. Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła. Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.03	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
6.30	Jaworowa
7.42	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna. Wyżnicy. Nowosielicy, Berhomethu. Czudina. Serethu. Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa. Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec. Skały, Iwania Pustego. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa. Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu. Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy. Dorny Watry.
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu. Rymanowa. Iwonicza, Chabówki. Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor. Grzymałowa. Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna. Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa. Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garniturów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych.
Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ przy ul. Szajnochy. 287b

Pragnę pobierać lekcyi języka niemieckiego. — Zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Zimorowicza 17, pod „Lekcya“. 300

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości Müllerowa, Lwów Grodecka 40. 295

Uczeń V. kl. realnej poszukuje lekcyi ze szkół ludowych, wydziałowych, lub z niższych klas realnych najchętniej za śniadanie i kolacyę lub skromne wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń“ przyjmie administracya „Gońca“. 296

Panny współlokatorki, poszukuje samoistna panna do wspólnego zamieszkania z nią. Pokój ładny, zaciszny — czynsz nie drogi. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ul Zimorowicza 17, pod „Współlokatorka“. 238

Poszukuję 3 pokoje z kuchnią na przedmieściu, przy tramwaju, słoneczne, suche, z ogrodem, pożądanem jest w parterze Zgłoszenia: P. GAWĘDA ul. Królowej Jadwigi 21.

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca“ Zimorowicza 17, pod „Dozorca“. 300

Kupię większy majątek. Dokładne opisy uprasza się nadsyłać do Obszaru dworskiego Bojary, poczta Dobrowlany. Pośrednictwo wykluczone. 20

Buhajek, berneńczyk, 9-miesięczny do sprzedania. Wiadomość ul. 29. Listopada 15. 308

Stangret z dobremi świadectwami poszukuje posady. Michał Zubrzycki, w Jaryczowie nowym, o. poczta w miejscu. 300

Fortepian krótki, dobry, za 70 złr. sprzedam. Zygmuntowska 17, parter, oficyny, drzwi 1. 307

Podwójny rower, tandem marki „Dürkopp“ tanio sprzedam za 130 koron. J. Grajewski, Lwów, ulica Boimów 1. 310

Dziecina śliczna, sierotka brunetka, wieku jeden miesiąc, dziewczynka do oddania na własne. Łaskawe zgłoszenia 15. maja do Ewy Palij w Skolem. 303

Przyjmę zarząd domu u starszego kawalera lub wdowca. Poste restante „Trefle“ Lwów. 302

Potrzebuję dobrego służącego, zgłaszać się od 1—3 i po 6-tej. Dr. Gońka Mochnackiego 21. 305

Chrzanu grubego kupuję w różnych ilościach. — Zgłoszenia Teliczek, ulica Akademicka 14. 250

Stangret z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przedpołudniem w Redakcyi „GOŃCA“ — ulica Zimorowicza 17.

Wielki wybór
Lodowni
pokojowych
Wyrób krajowy
Maryana
Smoleńskiego
ul. Zyblikiewicza 13.
268

Zakład fryzyersko-perukarski
pod Firmą
L. Świgost
plac Bernardyński l. 3



poleca się do wykonania wszelkich robót perukarskich, męskich i damskich z włosów prawdziwych, oraz wielki dobór PERUK TEATRALNYCH. :: SKŁAD
PERFUMERYI
francuskich i angielskich.
Ceny nadzwyczaj niskie.

Smalec potaniał tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 32

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych nizej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

NAGROBKI kamienne tanio do nabycia. — Lwów, Łyczakowska 103. 297

Znana Firma
: we Lwowie :
M L. Daubner
ulica Sobieskiego 10
poleca swoje wyroby
Szczotkarskie
i w ten zawód wchodzące artykuły po jak najprzystępniejszych cenach. Zakłady, klasztory, szkoły itp. otrzymują przy większych zamówieniach opust. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
102

Krajowa Fabryka Krawatów
Zofii Tokarowskiej
we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (33)

Obrączki ślubne
ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe,
KUTE
po cenach najniższych
poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4.

WOBEC CIĄGŁYCH
NAPADÓW, MORDÓW, GWAŁTÓW, KRADZIEŻY I ROZBOJÓW POLECAM OSOBOM PRYWATNYM INSTYTUCYOM, ZAKŁADOM I URZĘDOM DO WŁASNEJ OBRONY PO ZNIŻONYCH CENACH

BROWNINGI
REWOLWERY, KASTETY, SZTYLETY

LASKI NOŻE — LASKI NOŻE

BYKOWCE :: LASKI Z TOPORKAMI, KATAPULE AMERYKAŃSKIE

LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

C. K. SPRZEDAŻ WSZELKICH GATUNKÓW
PROCHU
I PATRONÓW
Z PROCHEM BEZDYMNYM

BOXERY, LASKI ZE SZTYLETAMI, PAŁASZAMI I GUMAMI LASKI DO STRZELANIA

NAJNIŻSZE CENY.

OGROMNY WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ.
NOWOŚĆ!
DUBELTÓWKI SCHÖNAUERY
„RECORD“
PO 190 KORON.
NAJLEPSZE PATRONY, FLOBERTA Z MARKĄ „ŻOŁĄDŹ“ POLECA
PIELECKI

J. KRIMMER i SP.
LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ
Najmodniejsze angielskie gumowe zarzutki od K 36 do 45. Pelerynki dla Pań, Panów i dzieci. Płaszcze liberyjne. Linoleum ceraty i płachty nieprzemakalne. Główny skład kaloszy szwedzkich.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 2031

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
Dra TEODORA ROHOSIEWICZA
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2

$4^{0}/_{0}$ Listy hipoteczne,
$4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ Listy hipoteczne,
$5^{0}/_{0}$ Listy hipoteczne premiowane,
$4^{0}/_{0}$ Listy Tow. kred. ziemskiego,
$4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ Listy Banku krajowego,
$4^{0}/_{0}$ Listy Banku krajowego,
$5^{0}/_{0}$ Obligacye komunalne Banku kraj.,
$4^{0}/_{0}$ Pożyczkę krajową,
$4^{0}/_{0}$ gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

JUTRZENKA POLSKA

Pismo dwutygodniowe ilustrowane nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok czwarty pod redakcyą STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady i t.p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. — Do każdego numeru bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“ i dodatek powieściowy. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata kosztuje rocznie 6·30, półrocznie 3·80 koron. Adres: Lwów, Hausnera 7, II. p.

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka
mecenasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Ul. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piątrowej i oficyn do sprzedania materyał budowlany: kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe. — Wiadomość na miejscu. 188

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Konces. Zakład Instalacyi
- Neuman Ziffer -
Lwów, Rzeźnicka l. 18.
Filie: w Stryju i Czerniowcach.
Urządzenia gazowe, wodociągi, klozety, łazienki, umywalnie według najnowszych wymagań. — Wszelkie reparacye uskutecznia się tanio i szybko. Kosztorysy bezpłatnie. 14

Zmiana lokalu!
Magazyn i Pracownia
JUBILERSKA
pod Firmą
R. Völker i Syn
został przeniesiony do Pasażu Mikolascha 6
Zmiana lokalu!

Kunerol = potaniał tylko w Handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego l. 2.

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 18. 51

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.